



Model *mmf-2.2LE Music Halla* to nieco podrasowana wersja podstawowej konstrukcji *mmf-2.2*. Tak jak inne gramofony *Roya Halla*, tak i ten produkowany jest przez *Pro-Jecta*, więc łączy elementy różnych modeli tej firmy z kilkoma pomysłami samego *Roya*. *mmf-2.2LE* przychodzi niemal gotowy do użycia, z zamontowaną wkładką. Po wyjęciu z pudła wystarczy zainstalować pokrywę chroniącą przed kurzem, podłączyć wtyk zasilacza oraz podpiąć kabel sygnałowy do przedwzmacniacza gramofonowego lub odpowiedniego wejścia we wzmacniaczu zintegrowanym – i gotowe.

Music Hall mmf-2.2LE

Już na pierwszy rzut oka widać różnicę między wersją podstawową i *LE*. Podstawa w tej ostatniej jest biała albo czarna – obydwie na wysoki połysk. Do testu otrzymałem białą - bardzo mi się podobała. *mmf-2.2*, nieważne jak bardzo „*LE*”, to po prostu deska z zamontowanym silnikiem, talerzem i ramieniem - możliwie najprostsza konstrukcja.

Podstawę *mmf-2.2LE* wykonano z płyty MDF o grubości 29 mm. To gramofon bez odsprężanego chassis, dość lekki – całość, wraz z opakowaniem, waży 9 kg. Lekkie jest życie tanich gramofonów...

Silnik to niewielka jednostka synchroniczna, zasilana z zewnętrznego zasilacza ściennego 16 V AC. Można dodać do gramofonu zewnętrzny kontroler obrotów (np. *Pro-Jecta*). Byłby to duży krok naprzód, ponieważ mamy do czynienia z silnikiem synchronicznym, jego prędkość obrotowa jest powiązana z częstotliwością napięcia zasilającego – w naszym przypadku 50 Hz, czyli nominalna częstotliwość sieci, zmieniająca się w praktyce w dość szerokim zakresie, i to – co boli szczególnie – w krótkim czasie. Kontroler generuje czystą sinusoidę 50 Hz (dla 33 1/3 rpm), uwalniając nas od tego problemu. Kontroler przyda się jeszcze z jednego powodu – zmianę prędkości obrotowej w tym gramofonie wykonuje się ręcznie. Trzeba zdjąć talerz, przenieść pasek napędowy z górnej części zamontowanego na

osi silnika talerzyka na dolny i z powrotem nałożyć talerz. Z kontrolerem przyciskamy jeden guzik – i gotowe.

W gramofonach jedną z zasad jest ustabilizowanie pozycji talerza i silnika. Z drugiej strony silnik powinien być jakkolwiek odprężony, żeby zmniejszyć przenoszenie się szumów na talerz, ramię, a w rezultacie na igłę. Tutaj, tak jak w niektórych modelach *Pro-Jecta*, silnik jest zawieszony na niewielkich paskach z gumy. Moment obrotowy przenoszony jest krótkim, płaskim paskiem z gumy na średniej wielkości ($\phi 143$ mm) plastikowy sub-talerzyk. Zatopiono w nim stalowy trzpień będący osią, na którą nakładamy talerz i płytę, tworzący z drugiej strony część głównego łożyska talerza. Smarowanie zapewnia olej na bazie Teflonu, który powinien wystarczyć na kilka lat. W razie potrzeby firma sugeruje użycie kilku kropli samochodowego oleju *Mobile 1*. Talerz wykonano z aluminiowej blachy, pokrytej czarnym lakierem, z szerokim kołnierzem. Na wierzch nakładana jest cienka mata z filcu.

Ramię to model *Pro-Jecta* typu gimbaled z aluminiową rurką i łożyskami ze stalowym ostrzem i szafirowym łożem. Część tworząca główkę jest spłaszczoną częścią rurki, połączoną z nią na stałe. Od góry, wraz z wkładką, przykręca się niewielki element służący do podnoszenia główki. Można to też zrobić za pomocą małej dźwigni przy kolumnie ramienia – podnoszenie i opuszczanie tłumy olej.

Z kolei przeciwwaga to niewielki, mosiężny, lakierowany na czarno walec z zamontowanym plastikowym kółeczkiem, na które naniesiono skalę w gramach. Trzpień, po którym się porusza, wykonano z plastiku i obniżono nieco w stosunku do rurki ramienia, przybliżając środek ciężkości przeciwwagi do poziomu, na którym znajduje się igła (to dobrze).

Kolumnę wykonano z aluminium i osadzono na niewielkim, aluminiowym talerzyku, wpuszczonym poniżej poziomu podstawy – talerz jest tu niezbyt wysoki, starano się też obniżyć środek ciężkości całej konstrukcji. Antyskating to klasyczna żyłka z obciążnikiem, mocowana na krótkim trzpieniu, wystającym z tylnej strony łożyska ramienia.

Sygnał prowadzony jest w miedzianych linkach aż do wtyków *RCA* – nie ma możliwości podłączenia innego interkonektu. Ten zainstalowany wygląda jednak całkiem solidnie.

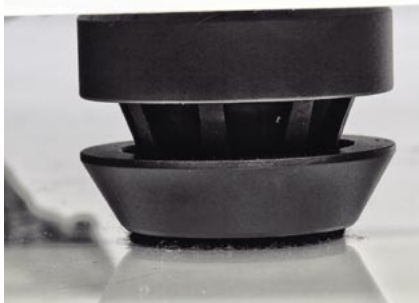
Gramofon stoi na trzech (dwie z przodu) nóżkach z plastiku. W komplecie dostajemy też przezroczystą kłapę przeciwkurzową, którą najlepiej zdjąć do odsłuchu. Jest też mała, plastikowa waga do wkładki, trójkącik dla singli 45 rpm (7 cali) oraz plastikowy pasek służący do ustawiania geometrii wkładki. W tym przypadku nie będzie to jednak konieczne – gramofon kupujemy z zamontowaną i wyregulowaną wkładką *Music Hall Tracker*, wykonaną przez *Goldringa*, typu *MM* z eliptycznym ostrzem, z naciskiem określonym na 1,5-2 g.



Talerz jest wytłaczany, ale ma szeroki kotwierz. Na górę nałożono matę filcową.



Ramię typu gimbaled, z kardanowym zawieszaniem - widać gniazda łożysk, zakręcane od zewnątrz specjalnymi kapturkami. Na mosiężnej przeciwwadze zamontowano plastikową tarczę, na której naniesiono skalę w gramach.



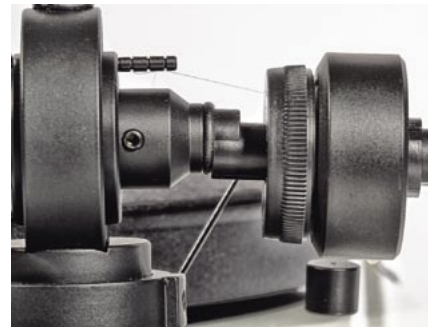
Plastikowe nóżki mają dwie części oddzielone elastomerem. Pod spodem filc.



Silnik zawieszony jest na gumce odsprężającej go od podstawy.



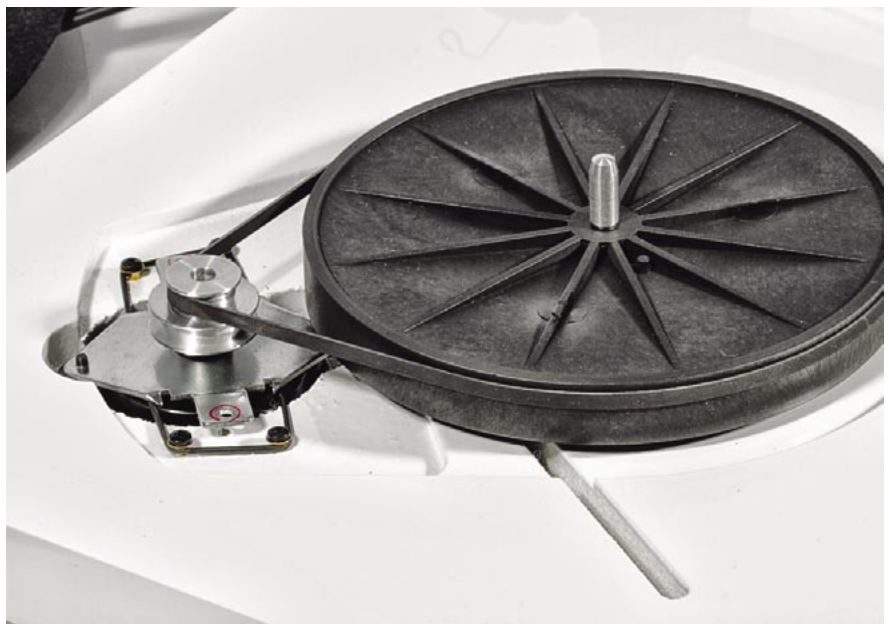
Zasilanie podpięte jest do gniazda pod spodem podstawy, w plastikowej osłonie.



Oś przeciwwagi obniżono tak, aby środek ciężkości znalazł się bliżej poziomu igły.



Wkładka to model Tracker, produkowany dla Music Halla przez Goldringa.



Pod głównym talerzem widać plastikowy, wzmocniony żebrami sub-talerz oraz silnik napędowy.

BRZMIENIE

Najłatwiej byłoby powiedzieć, że Music Hall gra pięknym środkiem, któremu wszystko inne jest podporządkowane. To nigdy nie będzie dźwięk agresywny ani jasny. Z drugiej strony nie jest on „ciepły” sensu stricto. Nie chcę, żeby zabrzmiało to schizofrenicznie... „Granie środkiem”, takie jak tutaj, polega na wycofaniu góry i dołu, ale sama średnica wydaje się dobrze poukładana, niepodkreślona w żadnym momencie, niepodgrzana. Słychać to zaraz na początku, przy pierwszej lepszej płycie zbudowanej wokół wokalu. Najwyższa góra jest stłumiona, niskiego dołu naprawdę nie ma... Mimo to, podczas słuchania Music Halla ma się wrażenie, że wszystko jest... jak trzeba, na swoim miejscu, że właściwie niczego nie brakuje. Nie ma niskich zejść basu, za to bardzo ładnie słychać ciągłość tego zakresu, jego „kompletność” w tym sensie, że dzięki wyższym harmonicznym rozumiemy muzyczny sens. Wycofanie góry – co jest funkcją zarówno wkładki Tracer, jak i samego gramofonu – może służyć minimalizacji zniekształceń, w tanich gramofonach najbardziej słyszalnych właśnie na górze pasma. Także dzięki temu nie dokuczają trzaski i „świerszczyki”.



Music Hall korzysta z ramienia Pro-jecta o długości 9 cali, którego poprzednikiem był model TD-40 firmy Thorens.

mmf-2.2LE

CENA: 1800 ZŁ

DYSTRYBUTOR: NAUTILUS HI-END
www.musichall.pl

WYKONANIE

Prosty, ale ładny – zwłaszcza wykończony białym lakierem.

FUNKCJONALNOŚĆ

Ręczna, niewygodna zmiana prędkości obrotowej. W komplecie ustawiona, wyregulowana wkładka.

BRZMIENIE

Środek przodem, łagodna góra i słabość niskiego basu. Płynne, harmonijne, homogeniczne.

To tani, lekki gramofon, a w takim przypadku jedną z ważniejszych umiejętności jest utrzymanie stałej prędkości obrotowej. Music Hall mmf-2.2LE nie jest jakimś czempionem, bo lekkie odchyłki słychać, szczególnie przy materiale z fortepianem, ale nie ma to większych konsekwencji. Rytm prowadzony jest dobrze.

Music Hall jest bardzo przyjemnym gramofonem. Od niedrogich Pro-jectów z poprzednich lat, na których bazuje, różni się znacznie, przede wszystkim niższym ustawieniem barwy. Dochodzimy jednak do miejsca, w którym trzeba powiedzieć o najsłabszej stronie tego modelu - o rozdzielczości. Umiejętność różnicowania jest w najlepszym wypadku dostateczna. Nie ma szczególnego wyodrębniania źródeł pozornych na scenie. Ta jest obszerna, zaskakująco duża, ale raczej homogeniczna.